

POKRĘTNA MATEMATYKA EUROPEJSKIEGO LOBBINGU OZE

Nieważne na co się umówimy i na co się zgodzą. Finalnie i tak dołożymy im dodatkowe warunki... nie do spełnienia. Przez stulecia byliśmy świadkami takich zdarzeń – Rzymianie wobec Kartaginy przed III wojną punicką, Anglia wobec Chin przed wojnami opiumowymi czy też każda silna korporacja wobec słabszego poddostawcy przy renegocjacji kontraktu zakupowego. Energetycznie wcale nie jest inaczej, a na pewno nie inaczej niż we wspólnym brukselskim parlamencie.

Wczoraj Parlament Europejski głosował nad przyjęciem wiążącego dla Unii Europejskiej udziału energii ze źródeł odnawialnych w roku 2030. Przytłaczającą większością głosów 492 przeciwko 88 (wstrzymujących się 107) przeszła rezolucja ustawiająca wskaźnik na wysokości 35%. W ten sposób PE włożył kolejny kawałek bałaganu do długoterminowych energetycznych puzzli podwyższając 27% do 35%. Wspomniane 27% było zaproponowane pierwotnie w zmianach systemu ETS (z konkluzji 2015) i a nawet potwierdzone przez przedstawicieli państw członkowskich i będące na etapie finalnych zapisów legislacyjnych. Tak więc – niezależnie od dobrych czy złych intencji samych parlamentarzystów – widać dokładnie, że niezależnie jak wysokie jest poparcie legislacyjne dla OZE to zawsze można wylobbować więcej.

Energetyka odnawialna odnosi wiele niepodważalnych sukcesów i wydaje się, że (aby było równo, sprawiedliwie i demokratycznie) już dużo jej pomagać nie trzeba. W końcu jak wszyscy prorokują – gdzieś na poziomie 2025 roku całkowity koszt produkcji energii ze źródeł odnawialnych ma być niższy od konwencjonalnych – a więc jakiegokolwiek dotacje, regulacje czy ograniczenia dla innych technologii nie powinny być konieczne. Energetyka odnawialna sama powinna być konkurencyjna i naturalnie powinna również wyprzeć inne technologie wytwarzania. W końcu mają o tym świadczyć wyniki nowych aukcji w Europie Zachodniej, gdzie inwestorzy nowych farm wiatrowych nie wymagają już dodatkowych pieniędzy (tylko cena rynkowa, aczkolwiek zostaje pierwszeństwo odbioru energii). Jednak raz uruchomiony mechanizm lobbystyczny, potem jest nie do zatrzymania. W[pompowane pieniądze muszą się zwrócić i maszyna pracuje dalej. Wskaźnik 35% jest już uzasadniany porozumieniem paryskim (czyli wzrost o 2°C średniej temperatury w stosunku do epoki przedindustrialnej – butelka szampana dla tego, kto naprawdę rozumie o co w tych paryskich zobowiązaniach chodzi) a za chwilę trzeba się spodziewać kolejnych raportów, uzasadnień, ekspertyz i formuł. Jeszcze szybsze wprowadzanie produktów odbywać się będzie przez dodatkowe prawne zachęty. Parlament chce również, aby „konsumenci produkujący energię elektryczną w swoich lokalach mieli prawo do jej zużycia i instalowania systemów jej magazynowania bez konieczności uiszczania jakichkolwiek opłat i podatków” (czyli kolejny sponsoring dla prosumentów).

Chciałbym być dobrze zrozumiany - nie jestem przeciwnikiem OZE i widzę wielkie postępy tej technologii. Uważam, że równoległe z rozwojem elektromobilności i technologii magazynowania energii, stanie się to dominującym sektorem energetycznym do połowy wieku (na pewno w krajach wysokorozwiniętych). Nie trzeba jednak już pomagać lobbieniem i

regulacjami, które finalnie pomogą jedynie krajom najbardziej rozwiniętym a wyeliminują z rynków słabsze. Szybkie zwiększanie udziału OZE jest zrozumiałe dla niemieckiej gospodarki i jest sponsorowane z bogatych niemieckich rachunków domowych, ale jest też kolejnym obciążeniem dla gospodarek Polski i części krajów Europy Centralno-Wschodniej i po prostu będzie sprowadzało polski przemysł i gospodarkę do narożnika.

Oczywiście polska energetyka musi się bezdyskusyjnie zmieniać. Udział węgla musi maleć a OZE rosnąć, ale **sama dynamika tego zjawiska wcale nie musi być tak ekstremalnie szybka - czemu nie wykorzystać spadku cen i rzeczywistej konkurencyjności energetyki odnawialnej jeśli będzie ona faktycznie tańsza. Bez dopłat, bez FiT i bez pierwszeństwa odbioru energii, bo z magazynami i przewidywalnością produkcji.** Cele obligatoryjne dla UE i dla poszczególnych jej członków muszą być przewidywalne i stałe (!!!) bo są podstawą długoterminowego planowania energy mix, a w przypadku Polski szczególnie istotne, gdyż musimy mieć szansę na planowanie ścieżki wycofywania węgla. Jednak kolejne rezolucje PE wcale nie chcą iść w taką stronę wolnego rynku i przewidywalności, a raczej parlamentarzyści będą głosować tyle ile trzeba. Cele kolejnych dekad będą podnoszone (nawet jeszcze wcześniej niż same regulacje zostaną finalnie wynegocjowane), dodatkowe subsydia i sponsoring będzie wprowadzany kolejnymi furtkami, a jestem przekonany, że dzisiejsze „lżejsze traktowanie niektórych krajów” – jak pokazywanie 35% wyłącznie dla całej Unii (poszczególne kraje mają mieć swoje własne) szybko zostanie usunięte w kierunku obligatoryjnych zapisów konsumpcji OZE w każdym kraju. Czytaj – nie musicie budować elektrowni OZE, ale musicie pokazać, że taką energię zuzywacie – więc zaimportujcie od innych. Pętla będzie się więc zaciskać i raczej spodziewałbym się najgorszego. Niezależnie na co się zgodzimy i co zostanie przegłosowane dzisiaj i tak zostanie to zmienione, zastrzone albo dostosowane do aktualnej sytuacji lobbystycznej lub technicznej w danym kraju. Warto przypomnieć Dyrektywę 2009/72/WE i liczniki „smart meteringu”. Miały być wprowadzone w 80% wszystkich gospodarstw już do 2020, ale jakoś okazuje się, że idzie wolniej (m.in. w Niemczech) i już na ten kawałek regulacji nacisku nie ma. To oczywiście normalne- silny może więcej i silny dostosuje wspólne ustawodawstwo dla swoich celów. Niestety **kolejne głosowania w parlamencie UE i kolejne wersje regulacji energetycznych pokazują, że daleko odeszliśmy od ideałów demokracji równych państw a jedyne co zostało to kolorowa fasada i dobre prezentacje marketingowe.**

Warto nawet popatrzeć z drugiej strony. W głosowaniu PE przeszło podwyższenie celów OZE, ale nie przeszła regulacja zabraniająca używania drzew jako biomasy do produkcji odnawialnego OZE. To akurat paradoksalnie jest pomocne dla Polski, ale dlaczego? Spalanie drewna i uważanie tego za odnawialne to „fejk” środowiskowy i ja, podobnie jak cytowany w komunikatach przedstawiciel WWF, „jestem zaszokowany”. Czyżby parlamentarzyści mieli w przygotowanych ściągawkach też i ulotki „drzewno-biomasowych” lobbystów. Dla zdrowego rozsądku wolałbym akurat tu absolutny zakaz spalania drewna, cel wskaźnikowy udziału OZE na poziomie jak poprzednio i propagowanie wolnego rynku i prawdziwej opłacalności nowych technologii. No ale jak widać ... taniej jest wydać na lobbging.

Co więc można zrobić? Chyba tylko przygotowywać się na najgorsze. W unijnych ustawach i regulacjach OZE (jak i efektywności energetycznej i CO2) będzie panował bałagan, a raczej ciągnięcie maksymalnie w jedną stronę. Nie pomoże to naszej strategicznej polityce energetycznej, bo tak naprawdę nie wiadomo co robić. Unijne regulacje będą kreowały rynek dopłat i dotacji i konieczność obciążania krajowych budżetów, a więc mniej pieniędzy na realną poprawę środowiska. Tak jak robią teraz to wyśrubowane BAT-y dla elektrowni węglowych kiedy większość smogu jest z domowych, brudnych palenisk i silników Diesla. Co gorsze – nawet jak spróbujemy wypełnić wszystkie wskaźniki to zaraz w 2025 mogą pojawić się nowe, więc i tak trzeba będzie wszystko inaczej. Możliwe też, że lobbging pójdzie w inną stronę, bo rynek się zapełni i parlament przegłosuje jakieś kolejne rezolucje, które będą traktowały poprzednie polityki energetyczne jako żart albo paradoks i trzeba będzie budować coś innego, ale na pewno raczej z korzyścią dla gospodarek najsilniejszych państw. Musimy

więc robić dobrą minę do złej gry, cały czas negocjować, głosować tak aby uzyskać przynajmniej minimalnie lepsze wyniki i jeszcze na dodatek modernizować naszą energetykę - bo nikt za nas tego nie zrobi. Na pewno patrzmy na OZE i inwestujmy w źródła odnawialne - ale oczywiście racjonalnie i trzymajmy kciuki żeby były naprawdę najtańsze. No i może też patrzmy na pogodę... jakby zimy były zimniejsze, a klimat chłodniejszy... obniżyło by to temperaturę gorączkowych głosowań w styczniowym europejskim parlamencie.

Konrad Świrski - Konrad Świrski Blog